

Sianokosy

Sianokosy. Upał — ten wspaniały, który czynił skórę brązową i wyciska z niej krople potu. Praca już skończona i z pół wozami ciężkimi i niezgrabnymi wozami pełnymi siana. Konie ciągną lekko, nie dlatego, że droga wiedzie do domu, i bynajmniej nie z tego powodu, iż są radosne. Po prostu siana ma małą gęstość, a co za tym — niewielki ciężar właściwy. Na szczycie obrzynieją góry wysuszonych traw, którą obladawany jest jeden z wozów, pośród odurzającego zapachu i ponad zwykłymi kłopotami pospolitego skądinąd (choć opisywanego w poematach) wiejskiego otoczenia stoł mały lafajki pies, który małego ogonem. Woźnica siedzi gdzieś nisko i jest w tej historii postać raczej nieistotną. Popania leniwie konia. Na pysku psa trudno jest znaleźć uśmiech, ale jego oczy błyszczą radośnie, a sam fakt szerokiego machania ogonem jest również godny uwagi. A jednak czegoś tu brakuje! No tak, przecież pies się nie uśmiecha. W przestrzeni wokół jego pyska jest smutno.

Dlatego uśmiechnij się do psa.

Ja

To była ciemna noc. Wracałem do domu od przyjaciela. Przechodziłem pod moim oknem. Zdziwilo mnie to, że w pokoju paliło się światło, bo wiedziałem, że gdy wychodziłem, nikogo nie było w domu. Okno było zasłonięte, ale mogłem dostrzec lampę na biurku. To ona rozjaśniała mrok. Na zasłonie poruszały się drżące cienie. Dochodziłem do domu. Przed blokiem stała czarna syrenka. Siedział w niej kierowca. Spojrzał na mnie w sposób głęboki i istotny, tak jakby chciał przeniknąć wzrokiem moje myśli, dotrzeć do mojej jaźni. Czulem chłód jego źrenic. Poprzez przestrzeń wędrował fluid penetrujący świadomość. Otrząsnąłem się z poręcznego wpływu jego wzroku. Odpowiedziem mu spojrzeniem ostrym, pełnym perwersyjnej odmowy. Patrzył jeszcze, a w oczach igrały mu dziwne ogniki. Ale czulem, że uwołałem umysł od współpracy z jego świadomością. Pozostały zmysły, które stwierdziły istnienie innego człowieka. Choć wiedziałem, że szukał drogi do mnie. Powoli wchodziłem na schodach. Gdy stałem przed drzwiami i wyjmowałem klucz, obserwowałem jeszcze czarną syrenkę. I wiedziałem, że on wciąż patrzy na mnie, choć oczy jego były zbyt dalekie, bym mógł dostrzec blask źrenic w ciemnościach nocy. Wszedłem do przedpokoju. Pod nogami usłyszałem dziwny chłupot. Zapaliłem światło. Na dywaniku stał stół z siedziami. Były martwe. Zamarynowane. Pływały w jakiejś mętnej cieczy. Ich zapach odurzał i wywoływał obrzydzenie. Na czole poczułem krople potu. Z przerażeniem musiałem o ich zapachu i o chlupocie. Wszedłem do mieszkania. Usłyszałem szmer w moim pokoju. Otworzyłem drzwi do niego. Ktoś siedział za moim biurkiem i pisał. To byłem JA. Zrobiło mi się niedobrze. On — to znaczy JA — odwrócił się i spojrział na mnie ze zdziwieniem. Ale i w jego oczach pojawiła się błędną szaleństwo strachu. Od strony ulicy usłyszałem dziwnie klipsową syrenkę. Coś zachłapało w przedpokoju. Od dłuższej już chwili wymiotowałem i krzusiłem się moimi wydzielinami. Jego reakcja ograniczała się do zwiastującego ryku. Zaczęliśmy się i opadłem bez sił na łóżko. W przedpokoju rozległ się chlupot.

Zawoł serca

Mój przyjaciel umarł na zawoł serca. Prawdziwy przyjaciel. A jednak ta wiadomość nie jest wstrząsająca. Wiem, że teraz powinno mi być smutno. Słyszę tylko cichy wewnętrzny głos, który łagodnie mówi mi, że to źle. Znowu kogoś zabraknie. Kiedyś sobie przypomniałem, że wieczerz z nim już się nie powtórzy. Choć będę pragnął rozmowy z nim. Ale na razie uczucia spowodowały: Delikatnie spływa po mnie smutek i myśl o dzisiejszych zakupach. Był jeszcze młodym człowiekiem. Miał mądre i ciekawe spojrzenie na świat. Był dobry i był filozofem. Miał cudowną żonę. Niedawno pożyczyłem im bardzo zabawną książkę o nie mniej zabawnym tytule: „Miłość współczesna”. Ale oni umieli się kochać. Są ludzie, którzy wydają się stworzeni do miłości. I nie oznaczają to wcale, że nie umieją robić innych rzeczy. Zagłębiałem się w pustkę, która po nim pozostała. Jest ciemniej. Chłód przykrył oczy. Czyżbym chciał płakać? Jestem dorosłym mężczyzną, który mając śladem lat odważył się wyrażać swe uczucia za pomocą lez. I została mi tylko melancholia. Może kiedyś wrócę do autentycznego smutku? Bardzo lubił koty. To on nauczył mnie, że kot, który macha ogonem, jest żyły i że bym nigdy nie myślał, że to tak jak z psami. Radość i ogon podniesiony, rozkosz: to mruczenie oczu i pomrukiwanie. W sobotę byliśmy razem w sklepie. Przed chwilą z nim rozmawiałem. Teraz patrzę, jak odchodzi ode mnie i otwiera drzwi swojego samochodu. Dlaczego więc go nie ma? Skąd wiem, że to zawał serca?

Amadeusz

Amadeusz jest człowiekiem, który bardzo lubi rozmyślać. Często zdarza mu się z czołem zaszpejonym przystanąć na schodach, trzymając w dłoni klucze do mieszkania. Tematy jego rozmyślań są różnorodne. Poważne, głębokie, ale czasem też i figlarskie. Jest zaangażowany w problemy świata, w którym żyje. Interesuje się wszystkimi ważnymi sprawami. Może bliżej w nich niezbyt wielki udział, ale jest człowiekiem skromnym, stara się nikomu nie narzucić swojego zdania i stąd ta jego pozorna bierność. W gruncie rzeczy Amadeusz to człowiek prawy i mądry. Ludzie rozsądni liczą się z jego zdaniem, doceniają jego rozumne i spokojne wypowiedzi. I gdyby nie te dziwne zamyślenia, które czynią go trochę zabawnym, nawet śmiesznym, na pewno cieszyliby się ogólnym poważaniem. Tak czy inaczej Amadeusz zastępuje na chwilę swojej uwagi.

Świat czeka na Amadeusza, ale każda minuta tego czekania jest mu odebrana.

Amadeusz umie pływać. Robi to spokojnie, trochę jakby z powagą. Ale pływanie jest dla niego przede wszystkim odpoczynkiem i nie jest to żadnym ogólnym przekonywaniem o celowości wysiłku fizycznego jako racjonalnej metody odprężenia dla zmęczonego umysłu.

Bo kiedy Amadeusz rytmicznie poruszając wszystkie swoje kończyny (czyli rękami i nogami) poswaja się naprzód, wygląda to bardzo ładnie i miło.

Amadeusz kupił sobie wczoraj misia. Małego pluszowego misia, którego postawił na swoim tapczanie przy ścianie. Może da mu to chwilę ciepłych wspomnień dzieciństwa, a może będzie to zabawną igraczką dla jego zbyt dojrzałego intelektu. Nie ma w tym sformułowaniu polepszenia jego mądrości, dobrej pamięci i skromnej, jest to raczej dziwny sposób wyrażania podziwu dla jego racumu, który mógłby stać się demonicznym, a jest po prostu ludzki.

Amadeusz umie walczyć. Jest wtedy piękny i wspaniały. A walczy zawsze z kłosem szlachetną, którą zrozumiał i pokochał.

Bo kiedyś, bardzo dawno, gdy był jeszcze trochę natywny, trochę dziecienny (choć może nie tak bardzo liny) przysięgł sobie, że nigdy nie będzie walczył za złą sprawę.

Wędrowiec

Pewien zmęczony wędrowiec wjrzał lustro stojące na pustyni. Początkowo zaciekawiał go dziwny spójny wewnętrzny bliznącego przedmiotu. Dopiero głębsza koncentracja przyniosła mu kilka spostrzeżeń istotnych.

Wędrowca otaczała ponura pustynia, a w lustrze ujrzał on świat piękny, łagodny i mokry. Pomyślał, że to jednak tylko lustro. Złość rozplynęła się dość szybko. Serce wędrowca przepelił zachwyt. Podobal mu się kraj, który ujrzał w lustrze. Zafascynił, zapragnął szczęścia, które było, które odeszło. Płakał, na płasek padały słone krople lez. Wspominał.

Wtedy z lustra spłynął na niego tamten świat, a on pełen zachwytu przystanął. Patrzył. Ujrzał wokół siebie to piękno, które widział niegdyś w lustrze. Był szczęśliwy.

A jednak świat stworzony z odbicia nie był godny marzeń wędrowca. Dlatego kontury jego zamazały się i powoli rozpłynęły się on, wspomniany w swym odeszciu podmuchami wiatru. Zasmucone lustro ukazało obraz ponurej pustyni. Słońce paliło coraz mocniej.

Wędrowiec podszedł do lustra i uniósł pięść...

Smutek

Trudno czasem jest się opędzić przed tym natrętnym smutkiem, nie wiadomo zresztą dlaczego takim, a nie innym. I choć nie ma w tym stanie duszy nic zdróżnego, niesie on nawet że sobą wiele rozkoszy istotnych, to czyż doprawdy można czegoś dokonać będąc tak przeczynnym i spokojnym, skoro stworzenie wymaga niecierpliwości, natury: uwoleci, skoro samo to sobie jest najopiekańszym pożądanym?

Czy mi pomożesz, czy poradzisz mi, co uczynić z tym smutkiem, jak go odłożyć na dni jesienne (lub chociaż na długie wieczory zimowe)?

ZYCIE
LITERACKIE,

11 września
1977

DEBIUT